Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, niedziela 8 czerwca 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Zł. 3·40, z odnoszeniem do domu Zł. 3·60. Zamiejscowa Zł. 4·20 Zagranicą Zł. 7·00

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 130 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

Zbrodnia listopadowa przed sądem.

—— ooo ——

Olbrzymia kompromitacja Związku Strzeleckiego.

Kraków, 6. czerwca.

Posiedzenie czwartkowe sądu w sprawie zbrodni listopadowej należało **do najciekawszy z dotychczas odbytych.** Toteż na sali pełno publiczności, przeważnie żydowskiej. **Incydent z osk. Drobnerem** zakończył się **zupełnie spokojnie.** Ogólnie mówiono, że stanowisko Trybunału jest zupełnie słuszne, **gdyż w praworządnem państwie nie można sali sądowej używać jako trybuny do wystąpień przeciw państwu czy rządowi.** Osk. Drobner zachował się też zupełnie spokojnie i ograniczył się tylko do stwierdzenia, że **nie jest komunistą, co wywołało wielkie niezadowolenie wśród obrońców z PPS.**

Drugim ciekawym momentem były **zeznania osk. Widlińskiego,** który był w dn. 6 list. **jak gdyby szefem sztabu w naczelnem „dowództwie“ przy ul. Dunajewskiego** i został nawet ogłoszony wobec zgromadzonych tłumów osobiście przez **dyktatora — dyrektora Kasy Chorych osk. Klemensiewicza** za jego zastępcę w dowództwie. Z ciekawością też przysłuchiwano się tak wybitnej osobie, nie upatrując jednak w nim, mimo usiłowań średniej nawet inteligencji potrzebnej do sprawowania wysokich urzędów choćby nawet w „armji“ Polskiej Partji Socjal.

Clou jednakże wczorajszego dnia było przesłuchanie osk. Langroda. Typ żydowski — dziwnie łączył się w wyobraźni **ze stanowiskiem „komendanta“ Zw. Strzeleckiego.** Ruchliwy — żywy — i piskliwy, **usiłował osk. Langrod pokryć teatralnymi ruchami i zachowaniem się to, o czem nie chciał mówić.** Ale dzięki pytaniom mec. Szurleja **wyszły na jaw takie rzeczy, które kompromitują nietyle osk. Langroda,** ile „państwotwórczy“(?!) **Związek Strzelecki.** Zeznania osk. Langroda **w sposób niezbity dowiodły, że Zw. Strzelecki nie był bez kontaktu z rzezią ułanów 6 list. I w tem wrażeniu upewniła się cała sala. Osk. Langrod, jako wysoka figura w Zw. Strzel., nie zaprzeczył bowiem, że nie wolno było członkom Zw. Strzel. brać udziału w rebelji 6 list.**

Społeczeństwu polskiemu w zupełności to wystarczy. Stwierdził to też krótko mec. Szurlej.

Piąty dzień rozprawy.

Trybunał zatwierdził stanowisko przewodn. r. Markiewicza.

Godz. 10.30. Przewodniczący na wstępie dzisiejszej rozprawy **ogłasza uchwałę Trybunału, odmawiającą na podstawie par. 271 u. wnioskowi P. Liebermanna o zamieszczenie w protokole słów Przewodniczącego w zakończeniu przesłuchania osk. Kornickiego.**

Zarazem Trybunał stwierdza, iż **w odezwaniu wczorajszem Przewodniczącego do p. Bogdaniego nie mieściło się nic ubliżającego dla obrońcy, było to jedynie wysunięcie pewnych konkluzji z zeznań oskarżonego.**

Przesłuchanie osk. Mieczysława Batki

Obw. **Mieczysław Batko, według aktu oskarżenia winien jest udziału w rozruchach z bronią w ręku i zbrodni kradzieży zegarka i zwoju materji wartości około 80,000.000 marek na szkodę Radosława Jankowicza.**

Obw. Batko, według zeznań świadków, znajdował się między godziną 10 a 11 z karabinem w ręku na ul. Dunajewskiego, a następnie w kamienicy, w której mieszkał. Zobaczył w oknie hotelu Krakowskiego jakiegoś stzelającego mężczyznę i pobiegł za nim do hotelu. Zobaczywszy otwarty pokój, wszedł do środka, skradł stamtąd budzik i zwój materji. Przed świadkiem Jaklimskim chwalił się oskarżony, że strzelał do ułanów z ustępu na plantach.

Pomocnik z „Czasu“

Przew.: Zawód?

Osk.: Pomocnik drukarni w „Czasie“.

Przerw.: Co oskarżony robił 5 listopada?

Osk.: Nic nie robiłem.

Przew.: Afisze z zakazem wojewody oskarżony czytał?

Osk.: Mimowoli czytałem, ale mię to nic nie obchodziło.

Przew.: A cóż 6 listopada?

Osk. opowiada o tem, jak chodził po ulicach — i twierdzi, że zupełnie nie był pod Domem robotniczym i wogóle w jego okolicach.

Przew.: No — a prokuratura oskarża obwinionego o zbrodnię buntu i rozruchu i o kradzież w hotelu krakowskim na niekorzyść inż. Jankiewicza, **rzeczy wartości około 20 miljonów** (budzik i materje). A zna oskarżony pp. Bednarskich?

Osk.: Tak.

Przew.: A Edw. Jaklińskiego?

Osk.: Tak. On czuł do mnie nienawiść (?), gdyż myślał, że ja mam jakieś stosunki z Bednarską, która pracowała w drukarni „Czasu“ ze mną.

Przew.: Otóż Jakliński zeznał, że **oskarżony rozbroił ułana, strzelał do policji,** a potem, że oskarżony był w hotelu krakowskim i tam **dopuścił się kradzieży. A Aleks. Bednarska zeznała, że widziała oskarżonego, idącego z ul. Dunajewskiego ku ul. Sławkowskiej.** Oskarżony zaś twierdzi, że na ul. Dunajewskiego nie był. Dalej modniarka, Ewa Pazdroń, zeznała, że widziała oskarżonego z karabinem.

Osk. przeczy wszystkiemu.

Budzik czy zegarek?

Przew.: No — a jakże było z tym budzikiem i materją?

Osk.: Materję i zegarek dał mi brat (który został zabity podczas rozruchów). Upiera się, że brat dał mu zegarek (na rękę) i że o żadnym budziku nie wie.

Przew.: Skoro Bednarscy, u których oskarżony mieszkał, stwierdzają, że oskarżony **przyniósł do domu budzik.** Zna oskarżony p. Sowę?

Osk.: Znam.

Przew.: Otóż ona zeznała, że **zabity brat oskarżonego nie miał żadnego budzika i żadnej materji.**

Pomylił się.

Prok. Hubl: Dlaczego oskarżony mówił w czasie śledztwa, że oskarżony przyniósł zegarek do Bednarskich po rozruchach — **a teraz oskarżony mówi, że już przed rozruchami?**

Osk.: Nie mówiłem tego w śledztwie.

Przew. stwierdza, że oskarżony **mówił.**

Osk.: Pomyliłem się.

Przew.: Proszę zanotować.

Przesłuchanie osk. Kaz. Koluty

Ubrany w zmiętą bluzę wojskową. Mówi akcentem **„Antka“** krakowskiego.

Obw. **Kolut Kazimierz oskarżony jest, według aktu oskarżenia, o udział w rozruchach z bronią w ręku. Wobec świadków Stachurskiego i Bartosza chwalił się, że strzelał „wesoło, tak, że lufa od karabinu była gorąca“.**

Przew.: Gdzie oskarżony mieszka stale?

Osk.: W powiecie brzeżańskim.

Przew.: A przed rozruchami?

Osk.: W Bronowicach.

Przew.: A gdzie oskarżony pracował?

Osk.: W 20 p. p.

Nie chciało mu się wracać do domu

Przew.: A pocóż to oskarżony z Bronowic do 20 p. p. na Krowodrzy szedł przez ul. Dunajewskiego?

Osk.: Byłem najpierw w 20 p. p. Ale potem nie chciało (!) mi się wracać do domu.

Przew.: A karabin miał oskarżony?

Osk.: Całkiem nie miałem karabinu w ręce. Mówiłem tylko do jednego z kolegów, Stachurskiego: „Ale strzelali, jak pierony!“

Bzik i porządny człowiek.

Przew.: Ale co innego mówił świadek Stachurski...

Osk.: To jest bzik!...

Przew.: A zna oskarżony Bartosza? Czy to jest także bzik?

Osk.: Nie, to jest całkiem porządny człowiek. Ale on jest zły na moją rodzinę.

Przew.: A za co?

Osk.: To jest sąsiad. Były nieporozumienia o granice.

Przew.: A czemu to oskarżony wyjechał w grudniu z Krakowa?

Osk.: Na święta do ojca.

Przew.: Ale pięciu świadków zeznało, że oskarżony mówił, że „ucieka z Bronowic, bo szukają tych, którzy brali udział w rewolucji“.

Przesłuchanie osk. Miecz. Knapińskiego.

Twarz inteligentna, podłużna, mówi śmiejąc się i ciągle się rusza. Z oczu znać zaciętość.

Obw. Zdzisława Knapińskiego akt oskarżenia oskarża o udział w akcji rozruchowej oraz zbrodni wymuszenia broni od grupy policjantów z kom. Ptaszkowskim na czele, grożąc naruszeniem ich na ciele i wolności.

W czasie rozruchów dnia 6 listopada oddział policji z kom. Ptaszkowskim na czele schronił się do narożnej kamienicy przy ul. Karmelickiej i Dunajewskiego. Kamienicę otoczył tłum, z którego wyszedł osk.: Knapiński, wszedł do kamienicy, oświadczając komisarzowi, że przychodzi celem przeprowadzenia rokowań w sprawie poddania się oddziału. Zaproponował kom. Ptaszkowskiemu i jego ludziom, by się poddali, gdyż, jego zdaniem, wszelki opór jest daremny.

Przew.: Gdzie oskarżony mieszka?

Osk.: W „Ognisku akademickiem" przy ulicy Rajskiej.

Przew.: Oskarżony jest słuchaczem filozofji?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Cóż oskarżony robił w dniu 6 listopada?

„Bohatersko" narażał się na kule policji.

Osk.: Na uniwersytecie dowiedziałem się, że gen. Czikiel chce zbombardować Kraków. A ponieważ wiem, że wojsko i policja pała (?) nieuzasadnioną nienawiścią do robotników, więc chciałem przeszkodzić rozlewowi krwi robotniczej. Około godz. 12 przyszedłem pod kamienicę na rogu Dunajewskiego i Karmelickiej i dowiedziałem się, że w kamienicy jest policja. Oskarżony wszedł do kamienicy. Przedstawia się jako „bohater", narażający się na kule policji. Oskarżony mówił kom. Ptaszkowskiemu, że tłum (?) domaga (?) się rozbrojenia policji. Ale kom. Ptaszkowski kazał mu w odpowiedzi siadać. Oskarżony zawsze cenił (!) krew robotniczą i chciał koniecznie (!) przeszkodzić rozlewowi krwi.

Przew.: Pocóż oskarżony szedł do kamienicy?

Osk.: Chciałem przeszkodzić rozlewowi krwi.

Przew.: A czy kto groził rozlewem krwi?

Osk. miesza się; raz twierdzi, że robotnik jakiś (oczywiście nieznany) mówił, że strzelają, drugi raz, że kom. Ptaszkowski groził. Potem odwołuje zeznania.

Chciał tylko uspokoić komisarza policyjnego.

Przew.: Co więc właściwie chciał oskarżony zrobić?

Osk.: Chciałem uspokoić (?) kom. Ptaszkowskiego, bo on nie wiedział, że tłum jest wzburzony.

Przew.: Ale oskarżony zeznał w śledztwie, że oskarżony powiedział do kom. Ptaszkowskiego, aby się poddał, bo wszelki opór jest daremny!

Nie chce jednak powiedzieć, gdzie wstąpił po drodze.

Mec. Szurlej zapytuje, gdzie oskarżony wstępował w drodze z uniwersytetu na ulicę Karmelicką.

Osk. odmawia odpowiedzi.

P. Heski podpowiada.

P. Heski podpowiada oskarżonemu, aby nie odpowiadał na zapytania.

Przew. zastrzega się przeciw temu postępowaniu.

P. Heski wywołuje swoją arogancją, właściwą jako żydowi, ogólne oburzenie na sali.

P. Śmiarowski (obr. z P. P. S.) stawia szereg pytań i chce udowodnić, że oskarżony był parlamentarjuszem kom. Ptaszkowskiego.

Przew.: Panie obrońco! Kom. Ptaszkowski zeznał, że oskarżonego zatrzymał, jako zakładnika wobec tłumu i że go aresztował.

Sędzia przys. Hirsch: Skąd oskarżony wiedział, że policja chciała strzelać do tłumu?

Osk. nie umie powiedzieć.

Przemawiał do „rozsądku" tłumu, który strzelał.

Mec. Szurlej: Na jakiej podstawie oskarżony spodziewał się przekonać tłum?

Osk.: Bo przemawiałem do jego rozsądku.

Mec. Szurlej: A więc oskarżony był pewnego rodzaju przewódcą i był w kontakcie z tłumem?

Osk. (zmieszany): No — to właściwie — tego tylko mówiłem...

Mec. Szurlej: Dziękuję. To zupełnie wystarczy.

Przew.: A dlaczego to oskarżony nie wzywał tłumu, aby się rozszedł — i byłby już koniec.

Osk. milczy.

Przew.: To zupełnie wystarczy.

Obrońca uciśnionych.

P. Woźniakowski (obr. z P. P. S.) wzywa przewodniczącego, aby nie przytrzymywał obwinionych z wolnej stopy, czekających na przesłuchanie w korytarzach.

Przew. dziękuje za tę uwagę i zwraca uwagę, aby p. Woźniakowski nie troszczył się o to, co do niego nie należy.

Po długiej przerwie Trybunał wraca ze swojej sali obrad. Przewodniczący ogłasza, że Trybunał zatwierdził stanowisko przewodn. i osk. Drobner będzie mógł mówić tylko według par. 245 proc. kar. tj., że osk. dr. Drobner może mówić tylko ściśle o zarzutach, jakie mu czyni akt oskarżenia.

Przew.: Czy osk. chce mówić na podstawie tej uchwały?

Osk. Drobner zrzekł się dobrowolnie głosu i obrony.

Osk. zamiast odpowiedzieć na pytanie, zaczyna „mowę" o krzywdach rządu w stosunku do klasy robotniczej. Między innemi mówi: Nie zamierzam uwypuklać w tym procesie różnic między mną a PPS., ale co do taktyki wobec reakcyjnego rządu jestem z PPS. w zgodzie.

Następnie osk. naradza się co do swojej decyzji ze swoim obrońcą. Po chwili ogłasza, że zrzeka się głosu i obrony.

Przew.: Ma osk. do tego w zupełności prawo.

Następuje odczytanie zeznań dra Drobnera, złożonych przedtem. Osk. udowadnia, że nie podburzał nikogo i że opatrywał tylko rannego, który padł koło niego. Także nie wzywał robotników, aby nie uciekali, gdyż nikt nie uciekał. W protokole policyjnym osk. Drobner zupełnie zaprzecza jakoby wogóle kogoś podburzał.

P. Woźniakowski z P. P. S. lubi czasem skrupulatność.

P. Woźniakowski (obr. z PPS.) domaga się, aby słowa osk. Drobnera, w których osk. zrzekł się obrony, zapisano dokładnie w protokole.

Przew.: Poleciłem to zrobić.

P. Woźniak. domaga się w dalszym ciągu, aby dokładnie zanotowano także słowa przew., wypowiedziane wtedy. Chodzi o drobne szczegóły.

Przew.: Uważam to za zbyteczne.

P. Woźn.: Odwołuję się do Trybunału.

Przew.: Owszem! — Rozpatrzymy to w swoim czasie. (P. Woźn. siada).

Przesłuchanie osk. dra Bolesława Drobnera

Przew.: Proszę wezwać dra Drobnera. (Na sali poruszenie).

Dr. Drobner wchodzi na salę, zostawia zarzutkę na ławach oskarżonych i staje przed Trybunałem. Podczas swej „mowy" dr. Drobner wyjmuje ciągle różne akta z teczki, którą położył obok na ziemi.

Obw. Dra Bolesława Drobnera oskarża akt oskarżenia o zbrodnię buntu i rozruchu jako podżegacza i przewódcę wedle paragr. 68, 73, 75 ust. I. uk. co ulega karze z par. 75. ust. I. uk. przy zastosowaniu par. 34. u. k. w wymiarze od lat 10—20.

Według ustaleń śledztwa widziano dnia 6 list. u. r. około godz. 11 przedpoł. obw. dra Drobnera w towarzystwie jakiejś kobiety w bramie jednej z kamienic na pl. Szczepańskim. Wtedy przechodził tamtędy oddział uzbrojonych bojowców. Dr. Drobner wyszedł z bramy i wezwał stojących w pobliżu wyrostków, by udali się za jatkę na pl. Szczepańskim po złożone tam karabiny i by przyłączyli się do przechodzących bojowców.

Gdy padały strzały dr. Drobner wołał do uciekających ludzi: „Nie uciekajcie! Tylko śmiało!"

Jak wynika z zeznań świadków dr. Drobner spełniał rolę podżegacza w czasie rozruchów. Podżegał do wzięcia czynnego udziału w rozruchach i do wystąpienia zbrojnego przeciw policji i wojsku.

Jest socjalistą i zasiadał koło Mac Donalda.

Osk.: Zarzuty przeciw mnie są kiepską fantazją i trzeba je szarpać w strzępy.

Przew.: Proszę takich wyrażeń nie używać!

Osk.: Jestem na pierwszem miejscu, bo chciano nadać aktowi markę polityczną. Wiadomo bowiem, jestem socjalistą, ale nie komunistą.

Gdyby nie obecność na sali rozpraw byłbym w tej chwili przedstawicielem na posiedzeniu czterech partyj socjalistycznych (part. socj. miasta Gdańska, czeskiego zjednoczenia niezaw. soc. (partja Vrbenckiego) niem. part. soc. na Gór. Śl. pol. i part. niez. soc. w Krakowie) w egzekutywie hamburskiej międzynarodówki we Wiedniu, w której zasiadałem na zaszczytnem(?) miejscu, obok Mac Donalda i Hendersona, zanim oni objęli ster rządów w Anglji.

Oświadczam, że nie byłem w rozruchach ani podżegaczem, ani przewódcą. Uważam za niegodne dla pracownika społecznego, aby wysyłać drugich do walki, a sam się krył. (Konsternacja wśród obrońców PPS.). Osk. zaczyna odczytywać tą część aktu, która mówi o tle rozruchów.

Przew.: Przecież osk. chyba nie będzie odczytywał 13 stron aktu?

Osk.: Przeczytam tylko 4 zdania. Dalej osk. twierdzi, że rząd Witosa nietylko w części, ale w całości zawinił.

Chciał koniecznie udowadniać.

Przew. (Zwracając się do sędziów przysięgłych): A więc osk. twierdzi, że rząd Witosa w całości zawinił. (Do osk.). Panowie przysięgli już w to wierzą.

Osk.: Ale chcę to udowodnić. (Wesołość).

Przew.: Nie trzeba!... Nie trzeba!...

Osk.: To ja nie będę mówić.

Przew.: A to trudno!...

P. Woźniakowski (obr. z PPS.) domaga się, aby przew. pozwolił osk. mówić przez pół godziny.

Przew.: Przecież ja nie mogę pozwolić, aby na sali sądowej mówiono niestworzone rzeczy i jeszcze z góry zaznaczać, że przez pół godziny można o nich mówić.

P. Woźn. (obr. z PPS.) długo tłumaczy, dlaczego osk. Drobner musi dużo mówić.

Przew.: Swojego zdania nie zmienię, gdyż opiera się ono na prawnem stanowisku.

P. Woźn. stawia wniosek o uchwałę Trybunału co do tego, czy dr. Drobner będzie mógł mówić szeroko, czy nie.

Przew.: Owszem.

Trybunał na stanowisku ustawy prawnej.

Trybunał udaje się na naradę 10-minutową. Na sali olbrzymie poruszenie. Galerja i sala dla publiczności wypełniona przez żydów.

Przesłuchanie osk. Wicen. Chrzanowka.

Osk. Wincenty Chrzanowek według aktu oskarżenia obwiniony jest o pełnienie roli podżegacza. Między gdoz. 10 a 11 rano obw. Chrzanowek biegając wśród tłumu na pl. Szczepańskim wołał: „Towarzysze! chodźcie! wojsko rozbrojone! mamy karabiny i amunicję, pójdziemy powiesić Czikla!" Na to wezwanie poczęła zbierać się koło osk. grupa ludzi, z którą osk. ruszył z pl. Szczepańskiego, lecz w tej chwili padły strzały i grupa się rozbiegła.

Przew.: Co osk. robił w dn. 6 list.?

Osk.: Opowiada, że chodził rano po ulicach, ale w okolicy rozruchów nie był; potem zaś spał w domu.

Przew.: A czy osk. był na placu Szczepańskim około g. 10 rano?

Osk.: Nie.

„Chodźmy wieszać Czikla"

Przew.: A mówił osk do tłumu: „mamy amunicję— chodźmy powiesić Czikla"?

Osk.: Nie.

Przew.: Mówi to św. Szajna, który pracuje z osk. w tramwajach. Dlaczego on to mówił?

Osk.: On to zrobił z zemsty. Jest przewodn. Chrz. Związku Tramwajarzy, a ja jestem PPS.

Przew.: Ale czy się św. Szajna kiedy odgrażał oskarżonemu?

Osk.: Tak. w r. 1922.

Przew.: No — to już bardzo dawno.

Prok. Hubl: Osk. zeznał, że gdy osk. był koło Domu Rob., to strzelano, a osk. skrył się za drzewa?

Przew.: A więc osk. był koło Domu Rob.

Osk.: Tak.

Przew.: A widział osk. wojsko i policję?

Osk.: Tak.

Przew.: A poco to osk. tam poszedł?

Osk. (po namyśle): Na zgromadzenie.

Przew.: A o czem osk. rozmawiał ze św. Lipiarzem?

Osk.: Prosiłem go o ognia.

Przew.: A tymczasem w rzeczywistości oskarżony Lipiarzowi robił wyrzuty, że pracuje.

Przesłuchanie osk. Stefana Daszyńskiego.

Młody, wysoki, przystojny człowiek, porządnie ubrany. Odpowiada spokojnie. Oskarżony **jest synem socjalistycznego pos. Ign. Daszyńskiego.**

Osk. **Stefan Daszyński, stud. Akad. Górn. oskarżony jest wedle aktu oskarżenia o czynny udział w rozruchach z bronią w ręku, nadto o spełnianie wśród rewołtantów roli przywódcy grupy uzbrojonych bojowców.**

Dnia 6 list. 1923 około godz. 10 widziano osk. biegnącego w czasie gęstej strzelaniny od ul. Łobzowskiej pod Hot. Krak. z przewieszonym przez ramię karabinem.

Około godz. 10 i pół rano widziano osk. jak w otwartych parterowych oknach Kasy Chorych przy ul. Dunajewskiego ustawiał uzbrojonych w karabiny bojowców, zachowując się tak, jak gdyby tymi osobnikami komenderował.

Przew.: Osk. jest słuchaczem Ak. Górn.?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Do winy osk. się poczuwa?

Osk.: Nie.

Przew.: Co osk. robił w dn. 6 list.

Osk.: Około pół do 11 rano wyszedłem z domu. **Odebrałem na ulicy jakiemuś wyrostkowi karabin** i postawiłem go w jednej z bram. Potem wróciłem do domu i wyszedłem o godz. 3 popoł. i udałem się do Dom Rob., gdzie **rozbrajałem uzbrojonych robotników.**

Przew.: Akt zaś zarzuca, że osk. **brał udział w rozruchach i że już około godz. 10 rano biegał osk. z karabinem.** Czy osk. miał na ulicy karabin w ręku?

Osk.: Tak jest. Położyłem go w bramie.

Chciał tylko przeszkodzić nieszczęśliwemu wypadkowi.

Przew.: Ale świadkowie zeznają, że **osk. biegał z tym karabinem po ulicy.** No — a pocóż osk. zabrał wyrostkowi ten karabin?

Osk.: Celem zapobieżenia nieszczęśliwemu wypadkowi.

Przew.: I w tym samym celu osk. zostawił potem karabin w sieni? No! — no!...

Osk.: Wyładowałem karabin — a **naboje wziąłem do kieszeni.**

Przew.: Proszę to zanotować. Następnie akt zarzuca, że osk. **komenderował robotnikami pod Domem Rob.**

Prok. Hubl.: Gdzie osk. odebrał karabin?

Osk.: Na ulicy, a potem wróciłem do bramy.

Prok. Hubl.: Bo świadkowie widzieli osk. idącego z karabinem pod Domem Rob.

Prok. Sozański: Po co osk. brał rewolwer popołudniu?

Osk.: Dla własnej obrony, bo mogłem być z każdej(?) strony zaatakowany.

Przesłuchanie osk. Jana Widlińskiego

Typ „przewódcy" PPS. z wieców politycznych. Gwałtownie wypiera się winy, choć ją sam stwierdza.

Osk. **Jan Widliński, — jak brzmi akt oskarżenia — przyszedł około południa do Domu Rob. i tam otrzymał od obw. Klemensiewicza polecenie objęcia komendy nad rewoltantami, skupiającymi się w Domu Rob. Obw. Klemensiewicz zebrał uzbrojonych w karabiny osobników ustawił ich w dwuszereg, zakomenderował „baczność" i przedstawił osk. Widlińskiego jako ich dowódcę. Osk. Widliński wybrał z szeregów byłych wojskowych, ustanowił ich komendantami poszczególnych sekcji, poczem oddał dowództwo obw. Rejmanowi. Osk. Widliński jest byłym sierżantem legjonowym i członkiem wydziału Związku Strzeleckiego, a w rozruchach działał jako dowódca uzbrojonych rewoltantów.**

Bardzo ważna osobistość

Przew.: Jaki był stosunek osk. do partji?

Osk.: Jestem członkiem Związku Strzeleckiego i byłem w Legjonach. Zostałem inwalidą i jestem teraz **prezesem Zw. Inwalidów.** Osk. przedstawia „ideologję" Związku Strzeleckiego powiada, że ma ona na celu **obronę państwa** (uśmiechy wśród publiczności). Jestem też **członkiem PPS.** Osk. przechwala się, że to on(?) wezwał(!) inwalidów całego Państwa do obrony Państwa. Chce zrobić wrażenie, że jest **jedną z najgłówniejszych figur conajmniej w Polsce.** Strajkiem się nie interesował. W wypadkach 6 listopada nie brał udziału. Do godz. 11 nie miał żadnego(?) pojęcia(?) co się w mieście działo i pracował w swojej pracowni.

Nominacja na naczelnego wodza.

Sędzia przys. Kubalski: A gdzie ona się mieści?

Osk.: W Rynku. Potem pilnowałem swojego zakładu. Po śniadaniu dowiedziałem się, że nastąpiło zawieszenie broni. Poszedłem po godz. 12 w poł. na planty. Widziałem kilku rannych ułanów. Zrobiło to na mnie przykre wrażenie, bo bądź co bądź ja(?) wywalczyłem niepodległość (kilku obecnych na sali wzrusza ramionami). Przed Domem Robotn. widziałem tłum. Widziałem wśród niego ludzi, którzy się tam nie powinni(?) znajdować. **Poszedłem do pos. Bobrowskiego, który siedział w domu** (wesołość na sali) **i on zaproponował mi, abym zaczął ludzi rozbrajać(!). Wobec poważnej chwili osk. zgodził się przyjąć funkcję generalnego rozbrajacza** i p. Klemensiewicz ogłosił, że **wszyscy muszą osk. słuchać.** Osk. obejmując komendę zwrócił uwagę, aby wyjmowano naboje z karabinów. Potem obsadził 6 ludźmi ulicę przed Domem Robotn. i udał się na planty, gdzie odbierał karabiny. **O godz. 3 popoł. „złożył" osk. naczelne dowództwo** i poszedł spać do domu.

Przew.: A kiedy osk. opuścił Dom Robotn.?

Osk.: Około godz. 3 popoł.

Informował się u pos. Bobrowskiego

Przew.: A wieczór osk. już tam nie było?

Osk.: No — o godz. 5 popoł. byłem jeszcze u pos. Bobrowskiego aby się dowiedzieć, jaka sytuacja, ale w Domu Robotn. nie byłem.

Przew.: A kto osk. zlecił komendę?

Osk.: Żadnej komendy nikt nie dawał — **tylko rozbrajać kazał mi pos. Bobrowski.**

Przew.: A pocóż osk. kazał podnosić ręce tym, którzy znali się na sztuce wojennej? Osk. ich organizował zatem?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy osk. rozmawiał z osk. Reymanem?

Osk.: Nie wiem.

Przew.: A obw. Redlicha zna osk.?

Osk.: Z widzenia.

Przew.: Jakże to było osk. Redlich?

Osk. Redlich: P. Klemensiewicz powiedział do uzbrojonych: macie tow. Widlińskiego słuchać!

Przew.: No — **właśnie!...**

Sędzia przysięgły dr. Hirsch: Czy osk. oddawał komendę osk. Rejmanowi?

Osk.: Nie.

Przesłuchanie osk. Witolda Langroda

Typ żydowski. Ostro wykrzywiony nos. Mówi cienkim głosem i usiłuje koloryzować swoje opowiadanie. Uniżenie się kłania wobec trybunału.

Osk. dr. Witold Langrod jest komendantem Zw. Strzeleckiego w Krakowie. Obwiniony jest o to, że w krytycznym dniu 6 listopada 1923 znajdował się w Domu Robotn. i zwracał się do komenderującego rebeljantami osk. Rejmana ze słowami: „Nie dawaj równy krok, aby nie poznano, że są przebrani". Akt oskarżenia obwinia **osk. Langroda o wspomaganie i udzielanie wskazówek przy organizowaniu bojówek, dla czynienia zwierzchności gwałtownego oporu, który doprowadził do przelewu krwi.**

„Starał" się nie interesować rozruchami

Przew.: No — niechże osk. powie, jaki jest stosunek osk. do partji?

Osk.: Wstąpiłem do Związku Strzel. w młodym wieku. Osk. opowiada następnie o swoich bohaterstwach na froncie. Ostatnio był osk. **komendantem w Związku Strzeleckim w Krakowie.** Żywo interesuje się ruchem „strzeleckim". „Starał się" nie interesować się rozruchami w dn. 6 list. i był tylko na balkonie w mieszkaniu. W tem zobaczył osk. **patrol, która maszerowała ulicą równym krokiem. To go zaniepokoiło, tembardziej, że dzień przedtem wydano w Związku Strzel. rozkazy, aby nie brać udziału w rozruchach. Patrol prowadził śp. Szczuciński, b. członek Zw. Strzel.** Patrol wyglądała bardzo porządnie **i bynajmniej nie wyglądała na milicję** (konsternacja wśród obrońców PPS.). W jakiś czas później osk. wracał do domu i w drodze **zauważył nad trupem ułana członka Zw. Strzel. Chodorowskiego, w pełnym mundurze z odznakami.** Postanowiłem — mówi osk. — **iść do źródła — do Domu Robotn.** Zobaczyłem obyw. Rejmana i zwróciłem się do niego **z pewną rzeczą.** Rejman był zdenerwowany i mówił, że **„trzeba odbierać broń".** I właśnie wtedy powiedziałem: **„Uważajcie, nie maszerujcie równym krokiem, aby nie myśleli, że to są strzelcy". Musiałem to powiedzieć.**

W Związku Strzeleckim wydano odpowiednie rozkazy

Prok. Sozański: Osk. powiedział, że się osk. starał nie interesować strajkiem?

Osk.: Tak.

Prok.: Ale — powiedział osk., że **w Związku Strzeleckim był rozkaz, aby członkowie nie brali udziału w rozruchach?**

Różni są ludzie w Związku Strzeleckim.

Osk.: (Zmieszany). Otóż wyjaśnię. Są w społeczeństwie pewne żywioły, które walczą ze Zw. Strzeleckim. A więc kiedy groziły rozruchy, trzeba było wydać jakieś rozporządzenie. Bo nuż — **strzelcy wzięliby udział w rozruchach. Bo tam są różni ludzie i nie można nic wiedzieć.** (Niezadowolenie wśród obrońców z PPS).

Rzeź ułanów nie była akcją antypaństwową.

Mec. Szurlej: Czy rozkaz Zw. Strzel. tyczył umundurowanych strzelców, czy także i nieumundurowanych?

Osk.: O ileby strzelcy uważali za swój obowiązek wziąć udział, tak jak ob. Rejman, to tego Związek by im nie mógł zakazać, bo akcja cała nie była akcją antypaństwową (wesołość na sali).

Wymowne milczenie.

Mec. Szurlej: No — ale czy to tak jasno, prosto, mógłby osk. powiedzieć, czy wolno było właściwie strzelcom brać udział w rozruchach, czy też nie?

Osk. (miesza się i namyśla — wreszcie mówi): **Nie umiem tego powiedzieć.**

Mec. Szurlej: Ta odpowiedź zupełnie nam wystarczy.

Publiczne oszczerstwo.

Mec. Heski: Kto dostarczył świadka na oskarż?

Osk.: Dr. Abłamowicz, który poprostu w swoim czasie mię zadenuncjował w porozumieniu z pułk. Beckerem. (Na sali poruszenie. Jak wiadomo pułk. Becker był komen. Obozu warown. **Oszczerstwo rzucone przez komend. Zw. Strzel. na niego i na dra Abł. wywołuje wielkie oburzenie wśród obecnych,** tem bardziej, że zostaje rzucone zaocznie, gdyż dr. Abłamowicz za kilka dni ma stanąć jako świadek).

Przesłuchanie osk. Słabika

Osk. Antoni Słabik obwiniony jest o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Śledztwo stwierdziło, że obw. stojąc za murem klasztoru OO. Reformatów, mierzył z karabinu w stronę Hotelu Krak., którędy wtedy przejeżdżali szarżujący ułani. Przy rewizji policyjnej znaleziono u osk. dwadzieścia naboi karabinowych.

Przew.: Do partji osk. należał?

Osk.: Nie.

Przew.: Cóż osk. robił?

Osk.: Przed godz. 10 była ulica Dunajewskiego zamknięta. Poszedłem plantami w stronę Basztowej i tam przeczekałem strzelaninę w bramie.

Przew.: I nic więcej? Oskarżenie obwinia obw. o to, że o **godz. 9 stał z karabinem koło OO. Reformatów i mierzył z karabinu do szarżujących ułanów.**

Osk.: To jest kłamstwo.

Przew.: A dlaczego świadkowie tak zeznają?

Osk.: To jest osobista zemsta. Ale motywów jej nie podam.

Przew.: No — to dobrze!... Czy osk. wie, co znaleziono w mieszkaniu osk. po jego aresztowaniu?

Osk.: Tak jest. 20 naboji pod wałkiem w sofie.

Przew.: Czy to była własność osk.?

Osk.: Nie. Może to była własność brata.

Wyjechał do Francji.

Przew.: Wyparli się tych naboji także i w domu u osk. **Powiedzieli, że to pewnie jest własność niejakiego Tyńca.** A gdzie on teraz jest?

Osk.: Wyjechał do Francji.

Przew.: Aha!... — Na tem kończymy dzisiejsze przesłuchanie. Odraczam posiedzenie do jutra na godzinę 9 rano.

We wczorajszem sprawozdaniu przez pomyłkę pominięto nazwisko jednego z przesłuchanych osk. Litoszczenkę (Rosjanina), którego przesłuchiwano po osk. Kurynie. Zeznania osk. Litoszczenki znalazły się wskutek tego w zeznaniach osk. Kuryny. Od pytania przewodn. umieszczonych w zeznaniach osk. Kuryny: „Skąd osk. wziął się w Polsce?" zaczynają się zatem zeznania Litoszczenki.

Kl. Hr.

Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia Sejmu

Odrzucenie wniosku P. P. S. i „Wyzwolenia" o wyrażenie votum nieufności min. sprawiedliwości Wyganowskiemu. — Pomoc dla rękodzielników.

Warszawa, 6 czerwca. (Tel wł.). Dalszy ciąg sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Sejmu. Po referacie posła Marka o ustawie o prawie prywatnem międzynarowem i międzydzielnicowem, w dyskusji zabrał głos pos. **Zygm. Seyda** (ZLN.), który omawiał **specjalnie artykuły, dotyczące prawa małżeńskiego** i podkreślił, że przyjęcie projektu spowodowałoby faktycznie **nowelizację stanu prawnego w Kongresówce w kierunku wprowadzenia nawet ślubów cywilnych.** Ponieważ zaś jego **stronnictwo opiera się na zasadach Kościoła katolickiego, zaś Kościół katolicki nie uznaje ślubów cywilnych, ani też rozwodów, przeto mówca oświadcza, że stronnictwo jego domagać się będzie głosowania imiennego przy artykułach, traktujących o powyższych kwestjach.** Pos. **Bitner** (Ch. D.) zajmuje to samo stanowisko i podkreśla, że projekt komisji chce zaprowadzić w b. dzielnicy rosyjskiej nieznane tu śluby cywilne i urzędy cywilne przy zawieraniu małżeństwa. Mówca wywodzi, że z bardzo głębokich powodów Kościół broni nierozerwalności małżeństwa; a większość komisji chce przemycić tak zasadniczą rzecz w ustawie.

Na skutek powyższych przemówień na wniosek posła **Sarabieckiego** (PSL) odesłano sprawę napowrót do komisji prawniczej i uzgodnienia jej stanowiska co do poszczególnych kwestji prawa małżeńskiego międzydzielnicowego ze stanowiskiem komisji kodyfikacyjnej.

Następnie po krótkiem przemówieniu pos. Makówki (kl. ukr.), który zapowiedział opozycję, przyjęto w III. czytaniu **nowelę do ustaw: uposażeniowej funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych o zaopatrzeniu emerytalnem** wraz z rezolucją posła **Rymara,** wzywającą Rząd do zapewnienia dodatku mieszkaniowego wdowom po inwalidach wojennych oraz weteranom powstań narodowych.

Z kolei przystąpiono do interpelacji posła **Utty** (niem.) w sprawie rzekomego **pokrzywdzenia niem. szkolnictwa powszechnego.** Po przemówieniu ministra oświaty **Miklaszewskiego, Sejm wnioski posła Utty odrzucił.**

Następnie w imieniu komisji skarbowej i przemysłowo-handlowej referował poseł **Gościcki** (Z. L. N.) sprawę projektu ustawy **o uregulowaniu stosunków celnych.** Projekt ten ma na celu uzgodnienie naszej taryfy celnej z przepisami konstytucji, ustalenie ramowych zadań naszych urzędów celnych i zmianę obowiązujących przepisów w obrocie towarowym z zagranicą. Po przemówieniu pos. Frestiga (k. żyd.) dyskusję nad tą prawą przerwano.

Po referacie pos. **Rudnickiego** (ZLN.) przyjęto w II i III czytaniu **ustawę o rozciągnięciu na G. Śląsk ustawy o pożyczkach ulgowych dla rzemieślników** oraz 2 rezolucje w sprawie **zwaloryzowania kwoty 4 miljardów marek, przeznaczoną na te ulgowe pożyczki,** tudzież w sprawie sparaliżowania i upośledzenia polskiego przemysłu i handlu w b. dzielnicy pruskiej przez niemieckich eksporterów, którzy Niemcom sprzedają po cenach znacznie niższych niż Polakom.

Poseł Pragier uzasadniał nagłość wniosku związku P.P.S. **w sprawie osądzenia trybem doraźnym przez sąd doraźny w Łodzi komunisty Engla.** Pos. Pragier w swoje przemówieniu wywodził, że kwalifikacja przestępstwa, popełnionego przez Engla na Łuczaku, jako konfidencie policji, przez prokuratora w Łodzi, jest błędna. Mówca następnie dowodził, że prokurator za wniosek ten jest nadal odpowiedzialny, zaś minister sprawiedliwości, jako najwyższy prokurator, odpowiedzialny jest bezpośrednio przed Sejmem. Z tego powodu **mówca postawił wniosek o wyrażenie votum nieufności ministrowi sprawiedliwości.**

Przeciw nagłości zabrał głos pos. Dobrzański (ZLN) podkreślając w świetnem przemówieniu, że prawnicze stanowisko prokuratora łódzkiego jest całkowicie uzasadnione. Uważając cały przewód za całkowicie zgodny z obowiązującemi przepisami, mówca **sprzeciwia się wnioskowi pos. Pragiera.**

W głosowaniu imiennem **nagłość odrzucono 182 przeciw 110 głosom.**

——— o o o ———

Mobilizacja szaulisów przeciw Polsce.

Prace przygotowawcze do nowych napadów na większą skalę.

Wilno. (Tel: wł.). Na podstawie ostatnich wiadomości, jakie nadchodzą z pogranicza litewskiego, można stwierdzić, że pomimo zapewnień rządu litewskiego, **na pograniczu od strony Kowna nie nastąpiło uspokojenie, a agitacja przybiera coraz bardziej na sile**

OD 1-GO CZERWCA SZAULISI ZOSTALI ZMOBILIZOWANI.

Według jednej wersji mobilizacja ma na celu wzięcie w silniejsze karby band szaulisów, którzy obawiając się prób dywersyjnych na naszym terenie wobec wzmocnionej ochrony granicy, dają upust energji na własnych obywatelach, rabując miejscową ludność.

Według innych natomiast wiadomości **mobilizacja pozostaje w ścisłym związku z dalszemi przygotowaniami do napadów na nasze terytorjum.**

Natomiast wszystkie wiadomości zgodne są co do tego, że **szaulisi coraz bardziej stają się panami położenia w Litwie i jako zorganizowana militarystyczna kasta opanowali władzę i dążą nie dwuznacznie do dyktatury.**

W tych warunkach możliwe są

wystąpienia szaulisów na własną rękę nawet wbrew istotnym intencjom rządu kowieńskiego.

Ilość szaulisów obliczają na 50 tysięcy. Wskutek rozszerzenia kadrów szaulisów do organizacji tej **napłynęły szumowiny społeczne z całej Litwy.**

Wobec tego

wskazana jest jaknajwiększa czujność ze strony polskiej i możliwie najsilniejsze obsadzenie naszej granicy.

Ostatnie dni znamionuje pewna cisza na pograniczu litewskiem. Jest to, jak się zdaje, **okres wytężonych prac przygotowawczych do napadów nowych, obliczonych na większą skalę.**

Jak Litwa urządza powstanie w Polsce?

Kowno. (Tel. wł.). **„Echo" podaje wiadomość z Wileńszczyzny o wybuchu powstania białoruskiego. Według informacji tego dziennika grupy białoruskie, złożone z kilkuset ludzi napadają na polskie majątki, posterunki wojskowe, a nawet policyjne. W ostatnich potyczkach z powstańcami Polacy stracili 18 zabitych i 20 rannych. Powstanie staje się coraz bardziej groźne.**

Uwagę zwrócić należy na to, że w marcu br. prasa litewska zamieszczała **jednobrzmiące wiadomości, przygotowujące społeczeństwo litewskie do tego, iż w lecie br. w Polsce wydarzą się powstania i rozruchy litewskie, ukraińskie i białoruskie.**

Rewizje i aresztowania na Wołyniu

W odpowiedzi na interpelację pos. Prystupy w sprawie rewizji i aresztowań na Wołyniu. Min. spraw wewn. przesłało na ręce p. Marszałka Sejmu pismo zawierające m. in. następujące wyjaśnienia:

Organa policji państw. wpadły w pow. łuckim na trop antypaństwowej akcji spisków komunistycznych. W miasteczku Kołkach przy ukraińskiem stow. „Proświta" utworzyła się **organizacja bojowa p. n. Hurtok, której zadaniem było**

wywołanie ruchu zbrojnego przeciw Państwu Polskiemu.

W związku z tem władze przeprowadziły w wymienionem stowarzyszeniu, jak i **wśród osób prywatnych oraz w redakcji „Selańskiej Doli" w Łucku rewizje,** podczas których **wykryto szereg broszur komunistycznych,** drukowanych niejednokrotnie w Kijowie i Berlinie. Dokonano też niezbędnych aresztowań.

Wyniki osiągnięte przez rewizje w powyższych sprawach politycznych, **pozwoliły rozszerzyć ramy śledztwa,** które zmierza ku końcowi i w najbliższym czasie przekazane będzie wraz z aktem oskarżenia sądowi.

Ospa w Anglji.

Przez całą zimę panowała w Anglji ciężka epidemja ospy. Od początku roku było aż 1754 wypadków ospy w Anglji. Dotychczas lekarze uważali ospę za zimową zarazę, która ustępuje ze wzrostem gorąca. Tymczasem w tym roku, mimo nastania lata, ospa ciągle się wzmaga, tak, że lekarze obawiają się groźnej epidemji z nastaniem przyszłej zimy.

WACŁAW FILOCHOWSKI.

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść.

22)

— Czekaj.

Z ciężką, kutą maczugą w ręku sam wyszedł na burzę, wołając:

— Kto tam? Kto tam?

Do wnętrza wdarły się potoki wiatru i w dzikim turnieju, jeden przez drugiego, skurczony płomień lampy zgasić usiłowały.

Chwiejąc się na nogach, wracają Ścibor i Krysta. Twarze skrzepłe, blade, ramiona zwieszone bezwolnie.

Gdy Paweł zamykał drzwi za nimi, w ustach wił mu się drwiący uśmiech.

— Coście, moi państwo, robili na tarasie podczas burzy? — badał Stefan, zresztą nie ukrywając swego rozdrażnienia. — Krysto, czemu ty jesteś taka blada? I pan, panie Ścibor, taki zmieniony?

— Jest to właściwość oświetlenia białej nocy — szydził, wsparty na maczudze, Racięski. — Nieprawdaż, młody człowieku?

— Zapewne — niewyraźnie bąknął zapytany i, skłoniwszy się obecnym, nie bez pospiechu wybiegł do ogrodu.

Za Krystą, ociężale po schodach się wspinającą, Stefan cisnął słowa zniecierpliwienia:

— Niezupełnie stosowne są takie misterja piorunowe.

A do Pawła:

— Burza mija. Masz słuszność; taki szturm elektryczny dziwnie podnieca. Powieś tę dziką pałę.

Pewien czas stał jeszcze Racięski w nieprzeniknionem zamyśleniu, poczem wolno, tonem zimnej groźby rzekł:

— Tak. Ktoś rzucił mi wyzwanie...

PRZERWA.

Rzecz dzieje się w umyśle czytelnika.

W tem miejscu autor odrazu musi zastrzec, że chwilowo przenosząc akcję powieści na ten właśnie grunt, czyni to bez żadnych nieprzyzwoitych zamiarów. Raczej przeciwnie: daleki od zakorzenionej mody dokuczania czytelnikowi, z żywem zadowoleniem podkreśla schludny, ochędożny charakter sceny, której wszystkie szczegóły jaknajkorzystniej świadczą o jej właścicielu.

Wracam do scenerji. Na silnym wietrze (oczywiście, prądów umysłowych) stoi Ścibor, zajęty dyskursem z dwójcą nader osobliwą. Zjawiła się ona za kulisami natychmiast po ukończeniu aktu drugiego, z pospiechu sądząc — w sprawie niecierpiącej zwłoki. Jeden z owej dwójki, cały w rdzewiejącą stal zakuty, tak dalece jest wzburzony, iż towarzyszowi swemu co chwila przerywa wywody, lecz, dopuszczony do głosu, bąka coś niezrozumiale, poczem milknie, z miną jednak oratora zwycięzcy. Druga postać, bez porównania wymowniejsza, ubrana zgodnie z modą francuską wieku XVIII ma ruchy swobodne i dobrze ułożone. Pierwszy przedstawił się jako Don Juan, imię drugiego też nienajgorzej zabrzmiało: Casanova.

Tok ożywionej rozmowy przerywa Ścibor, znacząco zerknąwszy ku zegarowi.

— Panowie wybaczą, ale przerwa jest krótka, a na dobitek złego tu tak nieznośnie wieje, iż będę musiał prosić o streszczanie się. Z góry uprzedzam że w zgłoszonych tu pretensjach nie bardzo jeszcze się orjentuję.

Stalowy rycerz, zgrzytając wiązaniami zardzewiałej broni, poddał się naprzód, pełen urazy i pewności siebie.

— Właśnie! — zawołał. — Tego samego i ja jestem zdania. Tak przecież nie można, nie wolno, mój panie...

Tedy stanowczo, lecz dyskretnie odsunął go przyjaciel, i nie zważając na gniewne parskanie Don Juana, rzecz przystępnie wyłuszczał:

(C. d. n.)

Z KRAJU.

SZCZAKOWA.

NOWA PLACÓWKA Z. L. N. W dniu 31 maja założono w Szczakowej Koło Z. L. N. w obecności posła T. Tabaczyńskiego i tak się to jakoś złożyło, że prawie w dniu tym jakiś kłamliwy oszczerca zamieścił notatkę w „Naprzodzie", w której znanym swym sposobem napadał na „Gońca", jak również twierdził, że w Szczakowej jest tylko 5 członków w „Opatrzności", a pozatem jest jeden tylko zw. zaw. P. P. S., a w nim wszyscy tut. obywatele czerwoni. Najlepszą zatem dopowiedzią dla „Naprzodu" będzie chyba to, że właśnie ten, na którego bryzgał błotem, tj. Leon Janigacz, został jednogłośnie obrany prezesem Koła Z. L. N. przez przeszło 120 członków, a drugi także przez „Naprzód" oczerniony tutejszy burmistrz, p. Józef Maciejowski w tym samym dniu miał zaszczyt przyjmować w swym lokalu delegację Zw. zaw., która prosiła o łaskawe pośrednictwo u posła Tabaczyńskiego, by tenże zechciał przybyć do nich na zgromadzenie czerwonych, urządzone specjalnie dla niedopuszczenia do zawiązania Koła Z. L. N. Jednak aranżerowie zgromadzenia, przekonawszy się, że ich czerwoni towarzysze bieleją, zmienili ton i na żądanie większości udali się właśnie z prośbą, by pos. Tabaczyński podjął się także imieniem czerwonych pośredniczyć u miarodajnych czynników w sprawie zlikwidowania bezrobocia w tut. fabryce i o udzielenie zapomogi bezrobotnym. Poseł Tabaczyński w towarzystwie burmistrza udał się na salę Związku zaw., a za nimi zebrani członkowie związku.

Poseł Tabaczyński w taktownem i pięknem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym przebieg prac, przedsięwziętych przez niego i tutejsze Koło celem uruchomienia fabryki, uzyskania zapomogi bezrobotnym itp. I tu „wylazło szydło z worka", gdy udowodniono, że chwalebni przywódcy Zw. zaw., którzy twierdzili, iż u wszelkich centralnych władz w Warszawie starali się o pomoc dla robotników i uruchomienie fabryki, żadnych starań nie czynili, a jedynie od swych członków wyłudzali składki na wyjazdy, które celu nie miały. Okazało się, że Koło Z. L. N. za pośrednictwem posła Tabaczyńskiego czyniło i czyni starania o przyjście z pomocą bezrobotnej ludności w Szczakowej.

Ostatecznie związkowcy nagrodzili posła Tabaczyńskiego, jak również burmistrza Maciejowskiego burzą oklasków, a następnie wielu ze związkowców przybyło na salę Koła Z. L. N. i zapisało się na członków. A więc robotnicy jedynie w organizacjach narodowych mogą spodziewać się poprawy bytu i ustalenia porządku w Państwie, w międzynarodówkach zaś niech pozostaną jedynie ci, którzy lubią słuchać Berlina, Moskwy i Hamburga, bo tam ich ojczyzna i tam dla nich prawdziwie odpowiednie miejsce. Polski robotnik na hasła wywrotowe nie pójdzie i na swym ojczystym zagonie bez pomocy obcych i wrogich nam żywiołów sam gospodarzyć potrafi. Panu posłowi T. Tabaczyńskiemu za jego owocną pracę i starania składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Z ziemic Polski.

SKAZANIE REDAKTORA „KURJERA POLSKIEGO". Przed kilku miesiącami „Kurjer Polski" podał wiadomość, jakoby „Gazeta Warszawska" otrzymywała subsydja od rządu francuskiego. Wskutek skargi wydawnictwa „Gazety Warsz." sąd okręgowy skazał redaktora p. Ignacego Rosnera na dwa tygodnie aresztu. Wskutek wniesionej apelacji miała się onegdaj odbyć rozprawa, na którą się p. Rosner nie stawił. Wskutek tego sąd zatwierdził wyrok skazujący redaktora „Kurjera Polskiego" i wyrok stał się prawomocny.

STAN ZASIEWÓW W POLSCE. Na podstawie sprawozdań z kwietnia i maja Gł. Urząd Statystyczny przeprowadził obliczenia strat w zasiewach ozimych podczas zimy 1923-24. Straty te w obszarach całkiem zniszczonych (wygniło, wymarzło itd.) stanowią w roku bieżącym dosyć znaczny odsetek. Jednak że po potrąceniu wymienionych strat ogólna powierzchnia w całej Polsce, pozostająca pod uprawą pszenicy jest większa niż w roku ubiegłym, wynosząc 987.7 tysięcy hektarów, tj. 104.5 proc. w stosunku do wiosny 1923 r., zaś żyta 4.387.0 tys. hektarów, co stanowi w stosunku do wiosny 1923 r. 94.9 proc., tj. trochę mniej, niż w roku zeszłym, naogół żyto ucierpiało znacznie więcej, niż pszenica. Straty dla tej ostatniej w całej Polsce wynoszą 5.1 proc. ogólnego obszaru zasianego jesienią, zaś dla żyta ozimego 10.8 proc. ogólnego obszaru zasianego jesienią.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW W WARSZAWIE. Ubiegły miesiąc maj zaznaczył się w Warszawie nie notowaną od dawna ilością samobójstw. Gdy w poprzednich miesiącach odbierało sobie życie 15—20 osób, w miesiącu maju popełniło 32 osoby (13 kobiet i 19 mężczyzn). Najwięcej, bo 9 osób pozbawiło się życia zapomocą broni palnej.

Śmierć czterech pastuszków wskutek wybuchu zapomnianego granatu.

We wsi Koziki w pow. Łomżyńskim ponieśli śmierć wskutek wybuchu granatu ręcznego czterej pastuchy bydła: 12-letni Stanisław Lubak, 14-letni Józef Malinowski, 9-letni Stanisław Piórkowski, 9-letni Aleksander Poteraj.

Granat pozostawili w polu żołnierze, odbywający ćwiczenia oddziału piechoty.

Prezydent Millerand jest zdecydowany w pełni bronić swych praw konstytucyjnych.

Ostry kryzys prezydjalny we Francji.

Prezydent Millerand poszukuje osobistości, która podejmie się na stanowisku szefa rządu obrony jego praw.

Paryż, 6. czerwca. (Tel. wł.). Wbrew pewnym przypuszczeniom Millerand zdecydowany jest w pełni bronić swych prerogatyw konstytucyjnych. Podczas audjencji w dniu wczorajszym z Herriotem, któremu zaproponował misję utworzenia gabinetu, Millerand **nie dopuścił zupełnie do podniesienia kwestji swego ustąpienia.** W dniu dzisiejszym Millerand prowadzi konferencję w sprawie powierzenia rządów osobistości, która podejmie się **obrony jego praw konstytucyjnych.** Silne stanowisko Milleranda podziałało tu bardzo mocno na opinję publiczną. Sytuacja jest nadzwyczaj gorączkowa.

Millerand jest zdecydowany uczynić wszystko dla poszanowania konstytucji.

Paryż. (PAT.). Podczas pobytu Herriota w pałacu Elizejskim Millerand przypomniał w ogólnych liniach wewnętrzną i zewnętrzną sytuację polityczną Francji i powierzył mu misję utworzenia gabinetu. Wymiana poglądów nie ujawniła żadnych różnic co do programu obu mężów stanu. Gdy Herriot poruszył sprawę kryzysu na stanowisku prezydenta, Millerand **oświadczył, że nie mógłby się zgodzić na badanie tej sprawy, na której postawienie nie pozwala mu poczucie własnej godności.** Prezydent zaznaczył, że powołany do sprawowania stanowiska prezydenta przez przeciąg lat 7 **uważa za swój obowiązek wobec republiki pozostać na tem stanowisku do czasu legalnego wygaśnięcia powierzonego mu mandatu.** Millerand jest **zdecydowany uczynić wszystko dla zapewnienia poszanowania konstytucji i odrzuca taki sposób postawienia sprawy, który mógłby doprowadzić do nieobliczalnych niebezpieczeństw.** Herriot odpowiedział poprostu, że nie sądzi, aby mógł osobiście przyjąć misję ofiarowaną mu przez Milleranda.

Komunikat agencji Havasa.

Paryż. (AW.). Agencja Havasa donosi: Po konferencji u prezydenta Milleranda, która trwała 3 kwadranse, ogłoszono następujący komunikat.

Na wniosek prezydentów obydwu izb wystosował prezydent republiki do Herriota pismo zapraszające go do pałacu Elizejskiego i tam rozwinął Millerand w ogólnych zarysach wewnętrzne i zagraniczne położenia i zapytał Herriota, czy gotów byłby zaoferować swą współpracę jako premjer nowego gabinetu, wywiązała się wymiana zdań, w ciągu której okazało się, że różnica zdań nie istnieje, jednakowoż potem Herriot podniósł kwestję pozostania Milleranda przy urzędzie prezydenta Republiki. Na to Millerand oświadczył, iż **nie może zastanawiać się nad podniesionem pytaniem, ponieważ sprzeciwia się ono uszanowaniu dla ustaw.** Konstytucja przepisuje czas urzędowania prezydenta na 7 lat i uważa za swój obowiązek pozostać na swem stanowisku aż do upłynięcia tego terminu.

Millerand zdecydowany jest na wszystko, co jest w jego mocy, aby zapewnić poszanowanie konstytucji i uniemożliwić precedensa, których niebezpieczeństwa nie może narazie zmierzyć. Herriot oświadczył, iż nie może w tych warunkach przyjąć od prezydenta misji tworzenia gabinetu.

Chronologiczny przebieg wypadków w związku z przesileniem we Francjji.

Paryż. (PAT). Dziś przedpołudniem przyjął prezydent republiki nowo wybranego prezydenta **Izby**, Painlevego. Millerand rewizytował niezwłocznie potem prezydenta Izby. Według doniesienia „Matin'a" nastąpiła przy tej sposobności wymiana myśli o obecnej sytuacji politycznej. Jest prawdopodobnem, **że obaj** prezydenci wskażą na Herriota, jako na najodpowiedniejszego kandydata na prezydenta ministrów. W razie, gdyby tenże nie przyjął powierzonej sobie misji, Millerand rozszerzy swe konsultacje. **Ostatecznie misja utworzenia gabinetu będzie powierzona politykowi, który przedłoży kwestje konstytucyjne parlamentowi. Wymieniają tu nazwisko Franciszka Marsala.**

Paryż. (PAT.). Millerand wezwał do siebie Herriota.

Paryż. (PAT). Herriot nie przyjął **misji stworzenia** gabinetu przyszłego.

Paryż. (PAT). Po opuszczeniu Pałacu **Elizejskiego** Herriot udał się do **gmachu Izby deputowanych dla** odbycia konferencji z Painlevem i **Leonem Blumem.**

Paryż. (PAT). Izba deputowanych uchwaliła **324** głosami przeciw 206 odbyć jutro posiedzenie.

Paryż. (PAT). Senat odroczył się do wtorku.

Millerand tworzy rząd obrony praw konstytucyjnych prezydenta republiki.

Paryż. (PAT.). Wczoraj wieczorem Millerand odbył naradę z Rattirem wiceprzewodniczącym senatu oraz z Rio, byłym podsekretarzem stanu. Dziś rano prezydent kontynuował narady.

Paryż. (PAT.). Millerand **rozpoczął narady** z osobistościami **politycznemi celem zasięgnięcia ich opinji w sprawie wyznaczenia przyszłego prezydenta rady ministrów.** Prezydent przyjął między innymi senatora Millìesa i Lacroix. Dziś mają się odbywać dalsze narady.

Za kradzież pamiętników Lenina rozstrzelano prof. Izmajłowa

Do Berlina nadeszła z Moskwy wiadomość **o rozstrzelaniu przez bolszewików prof. Izmajłowa**, skazanego na karę śmierci przez sąd sowiecki za **współdziałanie w ukradzeniu 11 rozdziałów pamiętników Lenina.**

Skradzione rozdziały miały zawierać **wiele szczegółów, nadzwyczaj kompromitujących rząd sowiecki.**

Podobno znajdują się one już zagranicą.

W Berlinie mieszka kuzyn rozstrzelanego profesora, emerytowany wojskowy.

HUMOR, IRONIA, SATYRA.

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Jest jeden dział, na który komisarz oszczędnościowy powinien zwrócić uwagę.
— Mianowicie?
— Rozdawanie wszelkich orderów.

WSZYSTKO JEDNO.

— Panie Kugelman, co słychać z pańskim szwagrem?
— Chory jest. On się zmienił nie do Lwowa.
— Co pan mówi? Chyba nie do poznania?
— Wszystko jedno, bo i tu i tam **bywają targi.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Kordjan".
Niedziela popol.: „Kościuszko pod Racławicami" — wieczorem: „Lampka oliwna".
Poniedziałek popoł.: „Tajemniczy pan" — wieczorem: „Kordjan".

REPERTUAR OPERETKI.

Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet" (premjera).

REPERTUAR TEATRU BAGATELA

Sobota popoł.: „Pierścień z szafirem" — wieczorem: „Lampa Aladyna".
Niedziela popol: „Poławiacz cieni" — wieczorem: „Lampa Aladyna".
Poniedziałek: „Lampa Aladyna".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Promień: „Purpurowa miłość", dramat w 6 aktach.
Reduta: „W szalonym pościgu", dramat w 6 aktach.
Sztuka: „Ta, którą wytykają palcami", dramat w 7 aktach.
Uciecha: „Szarlatan"; w roli gł. N. Varkonyi.
Wanda: „Władczyni powietrza"; dramat w 6 aktach.
Warszawa: „Bogini dżungli".
Zachęta: „Zmiażdżone palce", dramat sensacyjny w 6 aktach.

POSIEDZENIE RADY M. KRAKOWA odbędzie się we środę o godz. 5 popoł. Na porządku dziennym sprawy gruntowe oraz sprawa budowy jatek na pl. Słowiańskim.

WRESZCIE U WEJŚCIA DO PIWNICY ŚWIDNICKIEJ. Wczoraj rozpoczęto dalsze roboty około odkopania piwnicy świdnickiej w Rynku gł. w Krakowie. Roboty odbywają się między kamieniem pamiątkowym Kościuszki a Sukiennicami o 3 m od tego kamienia. Popołudniu odkopano dwa filary gotyckie, obok siebie stojące, z kamienia ciosowego. Są to prawdopodobnie szczyty podpory sklepienia piwnicznego.

JAPOŃCZYCY W KRAKOWIE. Wczoraj na ulicach Krakowa widać było kilku Japończyków z kuferkami, sprzedających wyroby japońskie. Jest to znak powrotu do przedwojennych stosunków, gdyż przed wybuchem wojny światowej Japończycy również zbywali oryginalnie swój towar po ulicach i domach Krakowa.

UROCZYSTOŚĆ WIANKÓW odbędzie się w Krakowie dnia 21 bm. Przygotowania do obchodu są już w pełnym toku, nad czem pracuje komitet. Na „Wianki" spodziewane jest przybycie licznych wycieczek z poza Krakowa.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dnia 8 bm. (Zielone Święta) w kościele św. Piotra podczas mszy św. o godz. 12 ks. prof. M. Wojtusiak (śpiew) i prof. Wł. Kozłowski (skrzypce). W poniedziałek (2 święto) art. op. pp. Sobańscy wykonają utwory religijne. Organy prof. T. Flasza i J. Pasierb.

SKŁADKI NA ODNOWIENIE KATEDRY I GROBÓW KRÓLEWSKICH NA WAWELU można wpłacać na rachunek Nr. 401, 224 PKO. w Krakowie (przedtem Nr. 151.931 w Warszawie).

ZWIEDZANIE KOPALNI WIELICKIEJ w czasie Zielonych Świąt odbędzie się tylko w poniedziałek, tj. 9-go czerwca br. popołudniu.

WYBORY DELEGATÓW NA WALNE ZGROMADZENIE KRAK. TOW. WZAJEMN. UBEZP. Po przeprowadzonych onegdaj wyborach delegatów z naszego miasta na walne zgromadzenie krak. Tow. wzaj. ubezp., odbyły się wczoraj w sali Rady powiatowej wybory delegatów z powiatu na okres 1924—1929. Wybrani zostali: marszałek dr Stefan Skrzyński, p. Adam Konopka junior z Modlnicy oraz p. Bolesław Niemiewski z Branic.

W związku z powyższą wiadomością otrzymujemy informację, że pogłoska o mającem nastąpić objęciu „Florjanki" przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie nie odpowiada prawdzie i że fuzja taka całkiem nie jest zamierzoną.

NEKROLOGJA.

Zmarli w Krakowie w dniu 5 czerwca br.:
Dr. Juljan Lubowiedzki, starszy lekarz pow. w Jarosławiu, lat 60.
Jan Czajka, robotnik magistratu, lat 70.

Powrót do carskiego imperjalizmu.

Sowiety zgłaszają pretensje do Konstantynopola. — Niesłychanie charakterystyczna mowa Trockiego.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: Wedle biura Reutera wygłosił Trocki mowę w Podolsku, w której powiedział między innemi: **„Z tego co było za dawnych czasów musimy wyrzucić co nie było dobre, jednak w sprawie cieśnin rząd carski nie dał się wywieść w pole.** Musimy obwieścić **światu, że koniecznem jest dla nas posiadanie cieśnin Konstantynopola.** Wielkie państwo, jakiem my jesteśmy, nie może być zduszone z powodu kaprysu, czy też interesów państw innych. Besarabja jest dla nas nadzwyczajnie ważna, ponieważ przez nią wiedzie droga do Konstantynopola. Jeżeli Rumuni i ich narzędzie Polacy, będą usiłowali zagrodzić nam drogę będziemy wówczas z nimi walczyli. Jesteśmy przekonani, że cieśniny **będą do nas prędzej czy później należały, nawet wtedy, jeżeli Francja i Anglja zapomną o przyrzeczeniach danych Rosji w czasie wojny i jeżeli będą usiłowały czynić nam trudności przy obsadzeniu cieśnin.**

Przewódca P. P. S. Daszyński konfidentem austrjackiego min.

I denuncjatorem

Denuncjował przed rządem austrjackim już w 1909 r.

O haniebnej roli PPS. w czasie wojny opinja jest ustaloną. To rzekomo „niepodległościowe" stronnictwo było najzażarciej przywiązane do tronu austrjackiego. Działaczy narodowych oddawało „pod sąd" austrjacki. Dziś wychodzi na jaw **dokument, będący szczytem hańby PPS., stwierdzający, że to stronnictwo było już na długi czas przed wojną na usługach rządu austrjackiego.** Oto we wczorajszym „Kurjerze Poznańskim" przytoczono za „Nowinami Polskiemi" wychodzącymi w Milwauke list poufny przywódcy PPS. p. Ignacego Daszyńskiego do ministra spraw zagranicznych Austrji, hr. Aehrenthala, datowany dnia 4 marca 1909 r. List ten świadczący o zupełnej dekadencji moralnej jej autora, brzmi:

Ekscelencjo! Mam zaszczyt przedłożyć Jego Ekscelencji projekt autonomicznego zastosowania reformy szkolnej na obszarze Wielkiego Księstwa Krakowskiego i królestwa Lodomenji. Wedle zawartych w nim uwag, zechce Ekscelencja przedłożyć Najjaśniejszemu Panu swe wnioski, dotyczące **częściowego uciszenia niezadowolenia kół zbytnio polsko się czujących,** którzyby chciały wykorzystać łaskę Tronu, wywalczać coraz to nowe przywileje narodowościowe, mogące się **fatalnie odbić,** mojem zdaniem, na przywiązaniu i uczuciu wiernopoddańczem dla Monarchji i Jej Panującego. — Ośmielam się przytem zwrócić uwagę J. E. **na niebezpiecznie żywo ruchliwą agitację p. Grabskiego ze Lwowa,** który w swym organie „Słowo Polskie" zezuje widocznie w stronę Moskwy i roznieca niebezpieczne prądy wśród narodu polskiego. **Byłoby rzeczą prokuratorji wglądnąć w istotę postępowania wymienionego i nałożyć mu odpowiednie cugle, choćby przez odebranie debitu dziennikarskiego.** Sprawy te pozostawiam do zupełnej decyzji J. E., poczuwając się jedynie do obowiązku zwrócenia uwagi na fakta, zagrażające rozwojowi i spokojowi, jakie winny w całej Monarchji panować.

(—) I. Daszyński.

Tak to walczył p. Daszyński w obronie Austrji w w r. 1909. Tak to podawał sposoby „uciszania niezadowolenia kół **zbytnio polsko** się czujących". Tak to wreszcie denuncjował i wzywał prokuratorję austrjacką przeciw wybitnym działaczom narodowym.

Grupa p. Bryla walczy przeciw Państwu

wspólnie z mniejszościami narodowemi

Warszawa. 6. czerwca. (Tel. wł.). Na tle żądań rolniczych z jednej strony a robotniczych z drugiej, daje się zauważyć częściowe **zaostrzenie stosunku niektórych stronnictw do Rządu.** Jest ono **chwilowe** i ma charakter raczej pewnego zniecierpliwienia. W sferach umiarkowanych zarówno lewicy jak i prawicy **nie jest ono poważnie traktowane,** zwłaszcza, że **ulgi wywozowe** dla rolnictwa są już częściowo załatwione, a ustawa **o zaopatrzeniu bezrobotnych** będzie w najbliższych dniach uchwalona przez Sejm.

Jedyne stronnictwo, które szybko, bez namysłu, w najtrudniejszem dla Państwa okresie, bo wobec grożącego przesilenia gospodarczego, zaryzykowało stanowisko opozycyjne — to **grupa Bryla,** która w sferach nie tylko parlamentarnych **uchodzi za rozbijacza wszystkich rządów.** Wszak swój początek wzięła już od próby obalenia rządu większości narodowej, co się jej wówczas udało i co ją następnie rozzuchwaliło. Opozycja jednak p. Bryla jest bezsilna. Liczy ona zaledwie 15 zwolenników, z których zresztą kilku przy głosowaniu ją opuści. Co najwyżej **opozycja p. Bryla zwiększy polityczny sukces mniejszości narodowych,** które głosując przeciw Rządowi, liczą wyłącznie na efekt zagranicą.

Wielkie święto w polskim parlamencie

Warszawa. 6. czerwca. (Tel. wł.). „Wspólnem świętem p. Min. Skarbu i ciał ustawodawczych" nazwał gen. referent budżetu pos. **Zdziechowski** w swem przemówieniu, dzień dzisiejszy, w którym Sejm przystąpił do rozprawy nad **pierwszym normalnym budżetem państwowym** na rok 1924. Jest to pierwszy budżet, którego podstawą jest sanacja Skarbu i który jasno zmierza do ugruntowania jej rezultatów. Poprzednie próby budżetowania były zniweczone przez inflację. Pierwszy raz po sanacji Skarbu, po reformie walutowej i założeniu Banku Polskiego **budżet obliczony jest w wartościach stałych,** co umożliwia Parlamentowi odegranie tej roli czynnika kontrolującego i normującego budżet, którą to rolę odgrywały wszystkie parlamenty świata.

Pierwsza dyskusja budżetowa w Sejmie, rozpoczęta wczoraj, potrwa przeszło miesiąc. W naszem życiu parlamentarnem będzie ona nowością. Poraz pierwszy będziemy świadkami ogólnej debaty budżetowej, w której poszczególni mowcy imieniem stronnictw będą mogli ustosunkować się do całokształtu spraw państwowych i wypowiedzieć swój stosunek do Rządu oraz do poszczególnych Ministrów. Będzie to **pierwsza krytyka całokształtu spraw państwowych.**

Substratem dla dyskusji szczegółowej będą poszczególne działy budżetu, którego całość stanowić będzie **pokaźny księgozbiór, liczący** kilkanaście tomów. Samo sprawozdanie generalne, będące żmudnem i niezwykle ciekawem dziełem referenta, posła **Zdziechowskiego** (Zw. L. N.) liczy **stokilkadziesiąt stron.** Sprawozdanie to: świetne w analizie, trafne w syntezie, niezmiernie przejrzyste w układzie, bogate w materjał cyfrowy, w znacznej części zupełnie oryginalne, rzucające światło na nasze życie, nie tylko finansowe, ale i gospodarcze, będzie **świetnym komentarzem po labiryncie cyfr** w budżecie.

W dzisiejszem przemówieniu pos. Zdziechowski, oklaskiwany gorąco przez całą Izbę, w krótkim zarysie przedstawił całokształt zagadnień budżetowych. Jasne, treściwe przemówienie pos. Zdziechowskiego, ożywiło martwe na pozór cyfry, uczyniło z budżetu rzecz żywą, książkę pisaną wysiłkiem całego Narodu, Sejmu i p. Ministra Skarbu Grabskiego.

Mowa pos. Zdziechowskiego trwała przeszło godzinę. Główne myśli, zawarte w sprawozdaniu generalnem zamieściliśmy już wówczas, gdy pos. Zdz. przemawiał na Komisji o całokształcie budżetu.

Po przemówieniu pos. Zdziechowskiego dalsze obrady odroczono do wtorku. W dniu tym na posiedzeniu Sejmu przemawiać będzie p. Premj. Grabski.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

RZĄD MARXA UZYSKAŁ WOTUM ZAUFANIA.

Berlin. (AW). W Reichstagu przyjętym został dziś głosami 247, przeciwko 183 wniosek stronnictw rządowych wyrażający **zgodę na deklarację rządową, która zaleca plan rzeczoznawców jako podstawę rychłego załatwienia problemu reperacyj.** Przeciw głosowali: nacjonaliści, Völkische i komuniści).

MOŻLIWOŚĆ ZATARGU O ALBANJĘ.

Londyn. (AW). „Daily Express" donosi: Poseł w Atenach informował londyńskie ministerjum spraw zagranicznych, że Grecja dla ochrony swoich interesów kroczy do Albanji, jeżeliby Jugosławja swój zamiar obsadzenia niektórych części Albanji urzeczywistniła. Przewódca buntowników nazywa się Achmed Bej, były oficer austr. jest dla Włoch wrogo usposobiony. W Albanji obawiają się wylądowania wojsk włoskich. Korespondent „Daily Express" opisuje dzikość albańskich powstańców, którzy rozstrzeliwują wszystkich więźniów.

OLBRZYMI POŻAR W JEKATERYNOSŁAWIU.

Wiedeń. (AW). Tel. Comp. donoszą z Moskwy: Pożar zniszczył miasto Jekaterynosław. Zgorzało przeszło trzysta kamienic w przedmieściu, następnie pożar przerzucił się na śródmieście, oprócz tego prawie wszystkie lasy naokoło stoją w płomieniach.

Burzliwe rozprawy w parlamencie niem.

Nad programem rządu dra Marxa. — Awantura za awanturą.

Berlin. (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zaproponował przewodniczący Wallraff, aby dyskusję nad oświadczeniem kanclerza połączyć z pierwszem czytaniem nowego budżetu. Z kolei pos. **Scholtz** (niem. partja lud.) oświadczył w imieniu centrum, demokracji i niemieckiej partji ludowej, że stronnictwa te zawsze dążą do zjednoczenia frakcji parlamentarnej dla możliwie **najszerszego poparcia i najspieszniejszego przyjęcia sprawozdania rzeczoznawców.** Wynika stąd bezpośrednio konieczność przestrzegania nadal dotychczasowej linji wytycznej niemieckiej polityki zagr. W ten sposób najdogodniej będzie znaleźć podstawę do zjednoczenia. Uzyskanie od nacjonalistów oświadczenia w tym duchu było niemożliwe. Nie pozostawało więc nic innego, jak utrzymać w mocy dotychczasową koalicję przez wyżej wymienione stronnictwa. **Wyrażamy rządowi zaufanie,** i mamy nadzieję, że rząd przedsięweźmie jak najspieszniej wszelkie niezbędne kroki w sprawie przeprowadzenia sprawozdania rzeczoznawców koal. Kto kocha ojczyznę, musi w chwili najcięższej okazać patrjotyzm nietylko uczucia, ale i w czynie. (Wrzawa na ławach nacjonalistów i narodowych socjalistów). Postanowiliśmy sobie dokonać zamierzonego dzieła. (Oklaski. Na ławach nacjonalistów i narodowych socjalistów ponownie kilkuminutowa wrzawa).

Berlin. (PAT). W ciągu dyskusji nad expose kanclerza przedstawiciel nacjonalistów, hr. **Westarp,** zaznaczył, że **Niemcy wkraczają obecnie w fazę energicznej walki z komunistami.** Do takiej walki potrzebny jest rząd, który ma między sobą a socjal-demokratami przeprowadzoną jasną i wyraźną linję graniczną. Do takiego rządu nacjonaliści gotowi są wstąpić. Mowca **odmawia zaufania gabinetowi Marxa.** Soc. demokrata **Loewe** stwierdził z zadowoleniem, że we Francji zapanowało dążenie do prawdziwego pokoju i porozumienia się z Niemcami i przypomina oświadczenie Herriota, złożone wobec usiłowań lewicy, usunięcia Milleranda ze stanowiska prezydenta. Jutro o godz. 10 przedpołudniem będzie przemawiał minister spraw zagr. Stresemann.

Berlin. (PAT). Po przemówieniu hr. Westarpa zabrał głos kanclerz Rzeszy Marx i oświadczył, co następuje: Każdy rząd niemiecki uczynił wszystko, aby wyjaśnić sprawę winy wojny. **Obwinienie Niemiec, sformułowane w traktacie wersalskim zostało, jak wiadomo, podpisane przez ówczesny rząd niemiecki tylko pod najwyższym naciskiem.** Publikacje o katastrofie światowej, która wybuchła w 1914 roku, udowodniły jasno, że **werdykt wersalski nie może się ostać** wobec faktów historycznych. Niemieckie materjały w tej sprawie udostępnione będą w najbliższym czasie opinji publicznej. Sądzić należy, że i rządy innych mocarstw otworzą swoje archiwa i ułatwią zbadanie tej sprawy.

Berlin. (Tel. wł.). Rozprawy nad deklaracją kanclerza Marxa w Reichstagu trwały przez cały dzień. Mowa kanclerza była punktem wyjścia dla rozrachunków partyjnych. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Słychać było niesłychane krzyki, które potęgowały się zależnie od poszczególnych punktów. Przywódca narodowców niemieckich Westarp zaatakował gwałtownie projekt rzeczoznawców, zarzucając rządowi, iż nie występuje przeciwko obciążaniu nim. Kanclerz odpowiedział mu natychmiast, że polityka niemieckich narodowców odcięłaby natychmiast Niemcy od źródeł kredytów, co wywołałoby niepokój w Europie a Nadrenję oddałoby na łup drugiej okupacji. Kulminacyjnym punktem rozprawy było przemówienie posła socjalisty **Loebe'go,** byłego prezydenta Reichstagu. Przemawia on spokojnie, lecz przytaczał zarzuty, które w zakłopotanie wprowadzały niemieckich narodowców. W ogólności twierdzi on, że Westarp i jego towarzysze usiłowali poufnie przekonać rząd angielski o nieszkodliwość nominacji Tirpitza. Niemieccy narodowcy są stronnictwem mordów i krwi, które oficjalnie zapowiada pogrom żydowski. Charakterystyczną i niezwykłą nawet jak na parlament była mowa posła **Groeffa,** który rozpoczął od tego, **że parlament jest szaleństwem wymyślonym przez żydów.** Rząd posługuje się temi wykrętami, aby zaciemnić sytuację przed narodem niemieckim. Polityka biernego oporu była słuszna. Völkische mogą prowadzić politykę dalej, nie wahając się nawet przed zniszczeniem stolicy państwa. **Socjaliści nazywają Völkische stronnictwem krwi i mają rację. Völkische dumni są z tego, postawili na kartę swoją krew. W tem miejscu Völkische urządzili owację Groeffemu, do której przyłączył się Ludendorff. Wywołało to tak wielką wrzawę, że wkońcu nie można było nic usłyszeć.**

Krwawe powstanie w Albanji.

Powstańcy zajęli Skutari. — Trzy rządy. — Jugosławja jest zdania, że rząd albański opanuje powstanie.

Rzym. (PAT.). Wedle doniesienia z Belgradu dotarli już powstańcy do rzeki Matik. **W Skutari utworzył się rząd prowizoryczny pod przewodnictwem profesora Guracucchi. W Valonie utworzył się rząd pod przewonictwem monsgr. Fanolli.**

Ateny. (PAT.). **Powstańcy zamordowali prezesa albańskiego zgromadzenia narodowego Esr Frassari i prezydenta komisji, która ubiegłego miesiąca zawarła w Angorze sojusz przyjaźni z Turcją.**

Belgrad. (PAT.). Wczoraj podczas przyjęcia przedstawicieli dyplomatycznych państw zainteresowanych sprawą wypadków w Albanji minister spraw zagranicznych Nincicz przedstawił stanowisko rządu S. H. S. w tej sprawie, oświadczając, co następuje: Rząd S. H. S. śledzi bacznie wypadki rozgrywające się w Albanji, uważa jednakże, że mają one charakter zajść wewnętrznych. **Rząd S. H. S. jest przekonany, że regencja i rząd w Tiranie odniosą zwycięstwo.** W dalszym ciągu swego oświadczenia Nincicz wyraził zaufanie dla akcji mającej na celu przywrócenie normalnej sytuacji w Albanji, i zaznaczył, że **zdaniem rządu belgradzkiego interwencja obca w sprawach wewnętrznych Albanji byłaby niewłaściwa.**

Belgrad. (AW.). Z granicy albańskiej donoszą, że po długich i krwawych bitwach z żandarmerją przywódcy powstańców, do których należą komendant garnizonu Skutari, były minister finansów Gurakuki i poseł Kemalbe, zajęli Skutari. Po stronie powstańców wzięło udział w bitwach dużo księży katolickich. Na południu Walony powstańcy zajęli Argirokastro. **Nowy rząd Wrioniego postanowił najenergiczniej tłumić powstanie, wysyłając wojska na południe, jak i na północ. Poseł albański w Belgradzie oraz sfery urzędowe utrzymują, że rząd Wrioniego w krótkim czasie przywróci porządek i spokój.**

Ze sprzecznych wiadomości nadchodzących przez Włochy i Białogród widać jasno, że Włochy są po stronie powstańców, a Jugosławia po stronie obecnego rządu albańskiego. Dla orjentacji w obecnych wypadkach w Albanji należy przypomnieć, że w Albanji przez kilka lat ostatnich był u steru rząd filowłoski. Przy wyborach niedawnych poniósł on klęskę i do władzy doszedł rząd obecny, sprzyjający Jugosławji. Przeciwko ostatniemu właśnie partja dawniej rządząca zorganizowała powstanie.

GIEŁDA.

Kraków, 7 czerwca.

Dolar	5·21½
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	—
Korona czeska . .	—
Lir	—
Frank franc. . . .	—

Kraków 7 czerwca.

Na giełdzie efektów akcje poniosły znowu straty kursowe. Zniżka dotknęła wszystkie rodzaje papierów. Jedynie Cegielski mocniejszy.

Na pogiełdziu dość znaczne ożywienie przy tendencji zniżkowej.

Na giełdzie pieniężnej kursa na ogół bez większych zmian.

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 5.20 i pół (czek) 5.20—5.20 i trzy czwarte (wypłata) i 5.22 (telegr.): Szwajcarja 91.80—91.75. Wiedeń 7.35.

Akcje. (Cyfry w złotych). W transakcji:

Bank Przemysłowy	0.39
Bank Małopolski	0.90
Ziemski Bank Kredytowy	0.15—0.16
Tohan	0.39—0.40
Bracia Rolniccy	0.29—0.26
Polski Glob	0.30
L. Zieleniewski	10.50—10.70
H. Cegielski Poznań	0.70—0.73
Trzebinia żelazo	0.80
Warsz. Parowozy	0.42
Automotor	0.55
Siersza	5.40
Tepege	3.00—2.90
Polska Nafta	0.52
Pokucie	0.50—0.52
Strug	1.10
Syndykat Koszykarski Kraków	0.12
S. W. Niemojewski	0.70
Trzebinia tłuszcze	5.20
Elektrownia Siersza	0.34—0.37
Porcelana Ćmielów	0.78—0.80
Krakus	1.05—1.—
Chodorów	5.15—4.90
Chybie	7.00—6.80
A. Piasecki	1.50
Fabryka kapeluszy w Myślenicach	0.13

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 23—22.75—22.50: Gazy zachodnie 3.80 do 3.70: Nobel 1.60—1.50: Len 1—0.95: Węglówki 0.03; Lokomotywy 0.60—0.55.

Warszawa, 7 czerwca.

Dolary St. Zj. . . .	5 21½
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i pół do 5.18: Londyn 22.37 i pół do 22.35: Paryż 26.05: Wiedeń 7.31 i pół: Praga 15 i jedna czwarta: Włochy 22.12 i pół: Belgja 22.78; Szwajcarja 91.15.

Miljonówka 0.48! Pożyczka złota 2.50: Bony złote 0.68—0.75: Pożyczka dolarowa 7.20.

Akcje: Polska Nafta 0.60: Posisk 1.60—1.80: Parowozy 0.37—0.35: L. Zieleniewski 11.50—10.50: Chodorów 5.05; Elektryczność 1.35—1.55: H. Cegielski w Poznaniu 0.63—0.72—0.70: Starachowice 2.70—2.68: Żyrardów 31.50—33 do 32.00: Zawiercie 30—29.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Tepege 35—42: Zieleniewski 142: Apollo 570: Karpaty 240: Fanto 310: Bank Hipoteczny 12. Nafta 353: Bank Małopolski 9.5: Browary Lwowskie 119: Bank Dyskontowy Warsz. 100: Silesja 28: Goleszów 1030.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Warszawa 109; Nowy Jork 5.68 i siedem ósmych: Londyn 24.53: Paryż 28.60: Wiedeń 30; Praga 16.58 i jedna czwarta: Włochy 24.70: Belgja 25; Budapeszt 61: Helsingfors 14.27 i pół: Sofja 405: Holandja 211 i siedem ósmych: Chrystjanja 77 i jedna ósma; Kopenhaga 95 i pięć ósmych: Stockholm 151: Hiszpanja 73 i jedna czwarta: Berlin 133: Belgrad 6.85.

ZE SPORTU.

ROZMAITOŚCI.

Admira (Wiedeń) rozegra w niedzielę zawody z Makkabi, w poniedziałek zaś z Wisłą. Admira należy do najlepszych zespołów Wiednia, a obecnie uzyskała zwycięstwo we Lwowie nad Pogonią 2:0. Zawody z tych powodów budzą wielkie zainteresowanie, zwłaszcza, iż Wisła wystąpić ma w pełnym składzie z Olimpijczykami.

Francja—Polska zawody międzyokręgowe odbyć się mają w Łodzi w bież. miesiącu. Tamże odbędą się również zawody Paryż—Łódź. Doniósł o tem telegraficznie p. Obrubański kapitanowi Zw. L. Z. O. P. N.

Cracovia i **Jutrzenka** nie rozegrają w czasie Zielonych Świąt żadnych zawodów.

Dotychczasowy stosunek bramek na Olimpjadzie piłkarskiej wynosi 60:5.

Polska reprezentowaną będzie w następujących gałęziach sportu na Olimpjadzie: szermierka, tennis, lekka-atletyka, żeglarstwo, kolarstwo, hippika, strzelanie, nie mówiąc o futbalu, który rolę swoją już odegrał.

Stadjon sportowy. Na posiedzeniu Międzypartyjnego Koła Sportowego Posłów Sejmowych uchwalono przystąpić do budowy, olbrzymiego stadjonu w Warszawie. Rząd da na ten cel ziemię, jeden z parków koło Warszawy, kluby zaś muszą zapewne przy pomocy społeczeństwa wybudować trybuny boiska futbalowe, których ma być 3, dwa treningowe, jedno reprezentacyjne, korty tennisowe (około 60) pływalnie, bieżnie itd. poza tem trybuny i miejsca stojące. Czy wobec skromnych warunków finansowych naszych klubów, a zwłaszcza stolicy, da się to uskutecznić, bardzo wątpimy, zwłaszcza, iż koszt wybudowania stadjonu obliczono „tylko“ na 600.000 złotych.

Turyści (Łódź) wyjechać mają na tournee do Włoch.

Wioska olimpijska zbudowana z wielkim nakładem kosztów w zupełności zawiodła. Położona zbyt daleko od miasta, nie posiada żadnych wygód, została przez mieszkańców sportowców opuszczona. Towarzystwu, które ją zbudowało grozi bankructwo.

Rzeczy ciekawe

Francuz o Francuzach i Anglikach.

Z okazji świeżo obchodzonej w Paryżu **100-letniej rocznicy gazu**, jeden z fejletonistów francuskich pisze, co następuje:

Ostatniej soboty święcono stuletni jubileusz zaprowadzenia w Paryżu oświetlenia gazowego przez **przedsiębiorstwo angielskie**, choć faktycznie wynalezienie gazu świetlnego **jest dziełem Francuza Lebon'a**, dokonanem o 33 lat wcześniej.

Niestety, Filip Lebon umarł w nędzy, a z jego wynalazku wyciągnęli korzyść nasi sąsiedzi po drugiej stronie Kanału, zaprowadziwszy u siebie oświetlenie gazowe już w pierwszych latach XIX wieku i zbudowawszy następnie pierwszą gazownię w Paryżu.

Faktem jest jednak, że gaz długo musiał u nas walczyć ze świecą. Między innemi, mieszkańcy dzielnicy, gdzie zbudowano pierwszą gazownię, przeforsowali u władzy zamknięcie jej na czas pewien, a to z powodu, że wyrabiany w niej gaz może ich zatruć! Trzeba zaś było walk bardzo ciężkich, zanim zaprowadzony został gaz w gmachu Opery, ponieważ oponowały temu energicznie śpiewaczki i baletniczki w obawie o swoją różową cerę, która pod działaniem gazu, musiałaby, jakoby, zamienić się na cerę o barwie starego ołowiu (sic!).

Tymczasem oświetlenie gazowe było zaprowadzone w Anglji od lat kilkunastu, a żadnemu Anglikowi, czy Angielce, nie przyszło do głowy obawiać się go naprzód.

A przecież mówią o nas, że jesteśmy narodem bardzo inteligentnym!

I, co jest najciekawsze przytem — to powód, sprawiający, że jesteśmy zawsze wrogami wszelkiej inowacji. Tym powodem nie jest co innego, jak **nasza imaginacja,** której posiadamy zawiele.

Ona to sprawia, że z góry roztrząsamy niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony rzeczy nowych. Idziemy zaś przy tem tak daleko, że wymyślamy nawet, w rzeczywistości nieistniejące strony ujemne każdej nowości, każdego wynalazku.

Anglicy postępują inaczej. Z jednej strony nie zmieniają rzeczy dawnych, o ile w gruncie rzeczy, nie są dokuczliwe. Taki np. premjer Ramsay Mac Donald udaje się na przyjęcia dworskie w niebieskim fraku, w jedwabnych spodniach po kolana i pończochach, tj. ubrany tak, jak bywał ubrany, dajmy na to, lord Salisbury. Ale z drugiej — przyjmują bez wahania wszelką inowację, która wydaje się jakąś praktyczną i wygodną, a to dlatego, że **nie mają imaginacji.** Oni rozumowali tak: czy gaz świetlny będzie ludzi dusił— zobaczymy, ale niema sensu zajmować się tem z góry jeżeli będzie szkodził cerze kobiecej, to kobiety potrafią się przed nim obronić.

Koniec końców **my, Francuzi, jesteśmy** przy pozorach rewolucyjnych, **narodem nawskróś konserwatywnym,** podczas gdy **Anglicy — to prawdziwi rewolucjoniści** pod maską konserwatyzmu!

TEATRALJA.

Los Opery warszawskiej zapewniony.

42 tysiące złotych stałej subwencji.

Ministerstwo oświaty zgodziło się na wyasygnowanie Operze warszawskiej **stałej subwencji w wysokości 43.000 złotych rocznie.** Decyzję tę zaaprobował prezydent ministrów, p. Grabski.

Jeżeli warszawska Rada miejska przychyli się w najbliższym czasie do wniosku Magistratu, **mającego** na celu wyasygnowanie **dodatkowej sumy na pokrycie deficytu,** sprawa dalszego istnienia Opery warszawskiej będzie załatwioną pomyślnie i dyrekcja Opery będzie mogła przystąpić do przygotowania przyszłego sezonu.

JUDAICA.

Kaszubi przeciw żydom.

Po przyłączeniu Pomorza do Polski, zostały Kaszuby w czasie letnim wprost zalane wycieczkowiczami z innych dzielnic Polski, z których wielka część należała do rasy semickiej.. Żywioł ten niechlujny i co gorsza, wyzuty całkowicie z wszelkich cech przyzwoitości i moralności, gorszącem się zachowaniem sprowokował ludność kaszubską do tego stopnia, iż **postanowiła żydom wogóle mieszkań nie wynajmować.** Chcąc się zaś przekonać o prawdziwości pochodzenia polskiego, **żąda się od letników metryki chrztu św.** Życzyćby należało, aby pod tym względem sprawę tę ściśle przestrzegano, choćby nawet z pewną stratą materjalną. Zdarzyły się **bowiem** wypadki, iż **Polacy, którzy przybyli dla poratowania zdrowia lub w celach naukowych, nie mogli znaleźć pomieszczenia** w czasie, **gdy żydzi-paskarze rozpierali się na naszem wybrzeżu wprost w bezczelny sposób.**

——o——

Odpowiedzialny redaktor: Dr Władysław Świrski. **Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowskiego.**